Łódź, 20/VIII 1907 r. Rok X.

№ 184.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Bernarda Op.
Sr. św. Joanny Fr.
Czw. św. Symforiana M.
Piąt. św. Filipa B
Sob. św. Bartłomieja Ap.
Niedz. św. Ludwika Kr.
Pon. św. Ireneusza M.

Wschód sł.: godz. 4 m. 47
Zachód sł.: godz. 7 m. 20
Dług. dnia godz. 14 m. 33

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE.

1086. Narodziny Bolesława III Krzywoustego.

1655. Szwedzi zajmują Warszawę.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 20 Sierpnia 1907 roku.

Redakcya w Łodzi, ul. Przejazd № 8. Nr. telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3 — 4-ej po południu.

GIMNAZYUM VII-klas. dla dziewcząt IMIENIA ELIZY ORZESZKOWEJ
SPACEROWA 21.
Zapis uczenic do klas wstępnej, I, II, III, IV i V codziennie, prócz świąt od 11—2 po południu. Egzaminy 12 i 13 września. Lekcye 16 września.
1337—8—1 Kierowniczka
Bronisława Okuszko-Konarzewska.

D-ta Władysław Sznycer
przyjęć w lecznicy zaprzestał.
Przeprowadził się na **ul. Cegielnianą № 36** (róg Piotrk.) Specyalność: **zęby sztuczne bez podniebienia, oraz plomby porcelanowe i złote.** 785—r

Zebranie Giełdy
w środę d. 21 sierpnia 1907 r., od 11 do 12 w poł. **Benedykta № 8.** pałac Kunitzera. 654—

SZKOŁA NA WSI
7-klasowa realna w Grodzisku.
Internaty. Zapisy codziennie. Egzaminy wstępne 3-go Września. Lekcye 10-go Września. 1362—3-1
Adres: **Grodzisk, Czerwony Dwór.**
Dyrektor **Inż. I. Kozielewski.**

Czy Łódź upadnie?

Przed paru dniami ukazał się w «Towarzyszu» artykuł, który powtórzyło kilka pism polskich. Artykuł ten zawierał dane o wzmożeniu się przemysłu okręgu moskiewskiego, dzięki upadkowi wyczerpanej strejkami Łodzi.

Dane te i dowodzenia, upstrzone pewnemi ilustracyami chwili, nadawały całemu artykułowi pewien koloryt prawdopodobieństwa i dlatego trafiały do przekonania ogółu; głębiej jednak wnikając w położenie rzeczy, musimy przyjść do przekonania, że wszystkie te obrazki są jeszcze nietylko bardzo zawczesne, ale nawet za jaskrawo podawane.

Łódź jest punktem przemysłowym bardzo wielkim, można powiedzieć wszechświatowym i tak rychło z rynku handlowego wyprzeć się nie da.

Zapewne, że ostatnie lat parę nie przyczyniły się bardzo do dźwignięcia polskiego przemysłu, ale organizm po przebyciu tyfusu staje się często o wiele silniejszym i zdrowszym, niż przed tą chorobą, a ostatnie lata były do pewnego stopnia dla Łodzi tym strasznym tyfusem, który, zająwszy silne i nieprzyzwyczajone do przejść podobnych ciało, bardziej je owładnął i na dłużej się w niem zagospodarował.

Nie twierdzimy nawet, aby ten tyfus już przeszedł, ale widać dokładnie, że rekonwalescent znajduje się na drodze zupełnego powrotu do stanu normalnego.

Jeżeli przejrzemy dziennik choroby całego tego okresu, to musimy dojść do przekonania, że pacyent w wielu razach bardzo nieoględnie postępował, szkodząc sobie nieustannie szafowaniem nadmiernem sił i niszczeniem ich przez podnoszenie nieustannie gorączki organizmu do najwyższych na termometrze linii, ale szczęściem do tych 42 stopni, które spowodowałyby śmierć nigdy nie doszedł.

Na korzyść robotnika łódzkiego w czasie tych lat ostatnich wypada zapisać, że potrafił się choć względnie zorganizować; założył stowarzyszenia, stworzył cały szereg instytucyi pomocniczych, jak sklepy spożywcze i zakłady, dostarczające dla stowarzyszonych dobrego i taniego a nie tandetnego ubrania, a przedewszystkiem zdobył sporą dozę samowiedzy. Na niekorzyść zaś zanotować wypada nieodpowiednie szafowanie siłami, których w najważniejszych następnie momentach brakło, nierozsądne szafowanie terorem, a przynajmniej pozwolenie na jego rozrost, brak przewodnictwa inteligentnego przy kierowaniu strejkami, a co za tem następowało zbyt wysokie żądania wynagrodzeń, a najbardziej wielkie marnowanie zarobionego grosza na cele nieprodukcyjne, a nawet szkodzące zdrowiu, jak np. pijaństwo; statystyka bowiem monopolu wódczanego w Łodzi wykazuje olbrzymio zwiększającą się sprzedaż spirytualii w sklepach.

Ku ogólnemu zadowoleniu musimy jednak nadmienić, że równowaga wśród wielu warstw robotniczych wraca, a po upływie jeszcze kilku lub kilkunastu miesięcy na dobre się ustali. Robotnik, dążący zawsze do dobrze zrozumianego własnego dobra pojmie, że rozwój przemysłu łódzkiego jest nie tylko interesem fabrykanta i przemysłowca, ale również i jego i całego kraju.

Wtedy, tak jak gdzieindziej, unormowanie zarobków będzie odbywało się na drodze pokojowej i tylko w ostatecznych razach. Jak robotnik do strejku tak fabrykant do lokautu będą uciekali się, nie przynosząc tem samem szkody ogólnej przemysłowej gospodarce krajowej.

Z tego cośmy tu powiedzieli, wywnioskować można łatwo, że stosunki między robotnikiem a fabrykantem w Łodzi łagodnieją coraz bardziej, a chociaż tu i tam, dzięki niedostatecznemu ukształceniu umysłu robotniczego, wśród sfer pracujących znajdują się ludzie lub całe grupy, wśród których istnieje przekonanie, że czy pracować w Łodzi, czy w Moskwie, to wszystko jedno, mimo to już większość przyszła do przekonania, iż istnieje pod tym względem pewna i nawet bardzo znaczna różnica, na którą wypada wielki położyć nacisk.

Sprawa robotnicza, a właściwie spór robotnika z pracodawcą należy do tych, które najbardziej mogłyby dać się we znaki dla rozwoju łódzkiego przemysłu.

Drugą poważną kwestyą będzie niezawodnie kapitał i kredyt. Warunki udzielania przez fabrykantów kredytu kupcom niezmiernie ważną w przemyśle odgrywają rolę.

Temi dogodnymi warunkami pobił i pobija wciąż jeszcze metalurgiczny przemysł niemiecki wszystkie inne narody, widzimy więc, że jest to niezmiernie ważny warunek rozwoju przemysłu. Łódź jednak tego warunku nie lęka się. Główne ogniska przemysłu łódzkiego spoczywają w ręku zamożnych firm: Scheiblerów, Geyerów, Grohmanów, Poznańskich, Silbersteinów i t. d. Firmy te pierwszorzędne zatrudniają niezawodnie połowę wszystkich łódzkich robotników i nie lękają się zupełnie braku kapitału, gdyż przedsiębiorstwa ich stanowią zaledwie małą cząstkę majątku, jakim rozporządzają.

Te firmy zawsze potrafią podtrzymać Łódź, gdyż wyrabiają najdoskonalsze towary. Urządzenia fabryk Scheiblerowskich i wielu innych łódzkich, stoją na takiej wyżynie, że ani londyńskie, ani austryackie, ani wielu fabryk pruskich im nie dorównują. Zwiedzaliśmy pierwszorzędne fabryki w Austryi, Francyi, Anglii fabryki o firmach rozgłośnych na całym świecie, a wobec urządzeń scheiblerowskich i innych łódzkich fabryk są one najstraszniejsze swędzarnie; wartoby nawet tam naszych robotników wysłać, aby przekonali się, jak te olbrzymie nory pracy ludzkiej wyglądają...

Wobec tych urządzeń fabryk łódzkich, oświetlonych elektrycznością, suchych i widnych, wobec tych społecznych udogodnień, jak mieszkania (wprawdzie niedostateczne), szpitale, szkoły i tem podobne, trudno, aby robotnik nie zrozumiał, że firmy te idą za postępem czasu i że takich ognisk szuka się a nie porzuca!

Za to nastrój obecnej chwili, źle się może odbić na mniejszych fabrykach łódzkich, których jest niezliczona ilość. Są to po większej części spekulacye ludzi, którzy nie mają ani fabryk, ani maszyn, ani wykończalni, jeno papier listowy z szumnemi napisami, piękne etykiety i zdolnych, dobrze zarabiających agentów.

Firmy te rzeczywiście wobec cofnięcia kredytu, wobec zatargów z robotnikami i t. p. mogą być zachwiane i mogą upaść zupełnie. Upadek ten może się nawet odbić na robotnikach, ale na upadku tym w rezultacie może dopiero skorzystać Łódź, pozbywając się w najgorszem tego słowa znaczeniu ciasnej konkurencyi, która dotąd bardziej przemysłowi tutejszemu szkodziła, niż przynosiła korzyści; z upadkiem małych tych fabryczek, z których większa część obliczenia swoje opiera na tandecie i dużych zyskach, powstaną inne poważne firmy, lub istniejące bardziej jeszcze rozszerzą swoją działalność. Niezawodnie

wszystko to przyczyni się do podniesienia opinii produkcyi łódzkiej w sferach wszechświatowego przemysłu i kupiectwa na rynkach włóknistego przemysłu.

Widzimy więc wbrew temu co pisze „Towariszcz" że Łodzi nie grozi rychłe wyparcie z rynków rosyjskich; poważne łódzkie fabryki nieprzyjmują już dziś zamówień a nieprzyjmują dla tego, że jeszcze w tej chwili nie chcą zwiększać kadrów robotniczych, gdyż jeszcze te stosunki, jak pisaliśmy na początku artykułu nie są unormowane, ale skoro utrą się te warunki, co daj Boże aby jaknajrychlej nastąpiło, to niezawodnie rozszerzą one swoją działalność. Wiele bowiem fabryk posiada już zatwierdzone plany na rozszerzenie budynków, powstrzymują się jednak dla tego, że ceny robotnika mularskiego są wygórowane i nastrój robotników tkackich jeszcze nie zupełnie pewny.

O losy Łodzi niema więc obawy — robotnik łódzki corazbardziej łączy się i organizuje, zwłaszcza Towarzystwo „Jedność" w tych wypadkach dużą oddaje usługę. Równowaga ta, tak samo jak zagranicą, polega na tem, że strejk nie zawsze może być wygrany, a więc i użyteczny i dla tego pod tym względem następuje pewne zastanowienie.

Niema więc obawy, aby takie olbrzymie ognisko przemysłu tkackiego, jak Łódź, mogło być raz na zawsze wymazane z dziejów krajowego przemysłu. *W. C.*

Nowy arcybiskup poznański.

—s—

„Kuryer Poznański" ogłasza, otrzymany „z bardzo poważnej strony" artykuł, który zajmuje się wyborem nowego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego i stanowiskiem, jakie wobec niego musiałoby zająć społeczeństwo polskie. Artykuł ten brzmi, jak poważna przestroga pod adresem kandydatów na tron arcybiskupi i zdaje się być echem nieznanych w szerszych kołach zabiegów, odnoszących się do obsadzenia osieroconej od trzech kwartałów stolicy św. Wojciecha. Nieznany, ale obeznany doskonale ze stosunkami autor, charakteryzuje w sposób następujący zachowanie się społeczeństwa polskiego wobec nowego arcybiskupa:

1. „Może zostać arcybiskupem jaki urzędnik pruski, jaki ksiądz z wydziału wojskowości (wojskowi, jak wiadomo, w Prusach do wszystkiego się kwalifikują), lub profesor będący na żołdzie państwowym. W takim razie otrzymamy arcybiskupa, będącego we wszystkiem powolnem narzędziem polityki germanizacyjnej. Smutnym musiałby być stosunek społeczeństwa do takiego urzędnika w szatach arcybiskupich. O jakiejś wspólnej pracy, o wzajemnem zaufaniu, mowyby być nie mogło".

2. „Może zostać arcybiskupem któryś z kapłanów niemców naszych dyecezyi lub sąsiednich.

Taki arcybiskup samby nie niemczył, ale byłby gotów do niemczenia pod naciskiem rządu.

„Arcybiskup tej kategoryi o tyle tylko się oprze zakusom niemczenia, ile oporu stanowczego w nas samych spotka. Gdy my sprawę zaśpimy, on w swych własnych przekonaniach nie znajdzie siły do stawienia czoła pretensyom rządowym. Wobec takiej ewentualności z góry oświadczamy, że ani mowy o tem nie ma, byśmy jakiebądź czynności kościelne przyjęli w niemieckim języku. Niech wie z góry niemiec arcypasterz, że z chwilą, w której wysunie między sobą a nami interesy niemieckie i aspiracye państwa pruskiego — stanie się dla nas zupełnie obcym. Arcybiskup jest dla katolickiego społeczeństwa, a nie społeczeństwo dla arcybiskupa; on winien się, wzorem apostołów, zastosować do słusznych wymagań swej trzody ewengelicznej, nie zaś my do niego".

3. „Skoro polak zostanie arcybiskupem, może być nim albo kapłan dyplomata, albo kapłan-pasterz. Panowanie kapłana-dyplomaty byłoby zapewne „dalszym ciągiem dziejów ś. p. arcybiskupa Stablewskiego, ze wszystkiemi dodatniemi i ujemnemi stronami. Te ostatnie możemy zmniejszyć, lub odwrócić, jeśli ustrzeżemy się od entuzyazmu przesadnego, jaki towarzyszył pierwszym krokom s. p. arcypasterza Floryana. Dyplomata chce możliwie pomyślny stan interesów osiągnąć przez pokojowe układy, drogą ustępstw. Niewiele mamy zaufania do układów, zwłaszcza w dziedzinie życia koscielnego. Jeśli jednak ostatecznie dostaniemy arcybiskupa dyplomatę, starajmy się przynajmniej o to, aby przetargi z rządem nie odbywały się zawsze tylko naszym kosztem. Przedstawiciele niemczyzny wciąż z pretensyami swemi i groźbą przystępują do naszej duchownej władzy; nam nie pozostaje nic innego, jak czynić tak samo. Jeśli bowiem nie przypomnimy się dobitnie duchownej dyplomacyi, wtedy dyplomacya ta, pod jednostronnem parciem rządu, polegać będzie na ciągłem cofaniu się i ustępowaniu z jednej placówki po drugiej".

Gdyby arcybiskupem został kapłan-pasterz, nietylko z nazwy, lecz z powołania, z pracy rzeczywistej i czynu, — „z otuchą możnaby patrzeć w przyszłość, a lud uspokoiłby się może w swych obawach o przyszłość swoją i swych dziatek".

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga, podkreślająca, zapewne nie bez zamiaru, z wielkim naciskiem zasadniczą stronę nominacyi nowego arcybiskupa:

„Nie potrzebujemy się zbytecznie lękać, że przyszły arcybiskup przed przyjęciem urzędu arcybiskupiego poczyni takie zobowiązania wobec rządu pruskiego, że mu zapewni pośrednie popieranie jego planów. Osiągnięcie godności arcybiskupiej za taką cenę, byłoby świętokupstwem, jedną z największych zbrodni, jakie zna prawo kanoniczne, i której samo przypuszczenie odepchnąć należy, jako uwłaczające godności dzisiejszego kapłaństwa!"

KOŁA ROLNICZE.

Tak niedawno zapoczątkowane u nas związki rolników pod nazwą Kół rolniczych, rozwijają się znakomicie, a skutkiem oddawania rolnikom i rolnictwu poważnych przysług, mają wielką przyszłość przed sobą.

Koła rolnicze składają się z pewnej liczby członków, mieszkańców jednej lub kilku wsi, z których każdy wpłaca do kasy Koła pewną sumę 10—50 rubli.

Na czele koła stoi zarząd, wybrany przez członków koła i składający się z prezesa, skarbnika, sekretarza i kontrolera.

Zadaniem kół rolniczych jest ułatwienie w nabyciu przez członków maszyn rolniczych, nasion, nawozów, opału i innych rzeczy potrzebnych w gospodarstwie, jak również i ułatwienie w zbyciu ziemiopłodów. Ma to dla rolników bardzo wielkie znaczenie, gdyż unikając pośrednictwa osób trzecich, otrzymują potrzebne im rzeczy prędzej i taniej.

W tym celu koła prowincyonalne utrzymują stały stosunek z centralnem Kołem rolniczem w Warszawie, które udziela informacyj gdzie nabywać, lub nawet i pośredniczy w nabywaniu rzeczy zapotrzebowanych przez koła prowincyonalne.

Za inicyatywą księdza Zagrzejewskiego, proboszcza parafii Kurowice, jeszcze w roku 1905 powstały w parafii Kurowice trzy koła rolnicze, a mianowicie: we wsi Wola Rakowa, we wsi Kurowice i we wsi Dalików.

Następnie później powstały koła w parafii Rżgów dwa—w osadzie Rżgów i we wsi Kalina; w parafii Tuszyn trzy koła: w Modlicy, w Jutroszewie i w Leszczynie; w parafii Czarnocin—jedno—w Bedoniu, oraz w parafii Łaznów—jedno— w Rokicinach.

Przy kołach rolniczych istnieją sklepy spożywcze, a to dla ułatwienia rolnikom nabywania rzeczy niezbędnych w życiu codziennym, jako to:

---

39)

M. Kisielnicki.

Z moich wędrówek.—Typy i obrazki.

TRÓJKĄT MIŁOSNY.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 181.)

Czemuż ta kobieta walczy jeszcze z sobą, trzęsie się na łóżku w dreszczach febrycznych? Padła na kolana, zalewając się łzami.

Wszedł lokaj w odświętnej liberyi.

— Karetę przysłano do rozporządzenia jaśnie pani,

— Zabrać ten kosz. Niech podadzą rachunek hotelowy.

Michcia czatowała u okna w swoim pałacyku, zdaleka dostrzegła karetę... Kosz na koźle...

Brzęcząc łańcuszkami i brelokami, biegła przez ogród na spotkanie.

— Stój! — krzyknęła na woźnicę.

Wsiadła do karety.

Julcia nie wiedziała, jak się ma teraz zachować względem Michci. Fałszywą być nie umiała, a uraza śmiertelna za wydartego kochanka, pomimo wszystko, nie ustępowała z jej serca.

Na szczęście, Michcia nie narzucała się z sobą; wprawdzie oczy jej jarzyły się od szczęścia wewnętrznego, jednak w milczeniu zajęła miejsce naprzeciwko Julci. Patrzyła w nią uśmiechnięta, rozkochana.

Ale gdy same zostały w bogatym salonie, Michcia nie wytrzymała i z płaczem rzuciła się na szyję ukochanej.

Julcia ujęła w ręce drobną twarzyczkę Michci i wpatrzyła się w jej oczy długo, wymownie.

— Pocoś mi to wtenczas zrobiła, Michciu?— rzekła przez łzy z bólem niezmiernym.

* * *

Kurator okręgu naukowego w odpowiedzi na moją depeszę kazał mi się udać z prośbą o pozwolenie do ministra spraw wewnętrznych, co też uczyniłem.

Konrad prawie nie rozstawał się ze mną. Męczyłem się w dusznej atmosferze podczas obiadów „w czwórkę".

Zachowanie się Michci było swobodne, nawet wesołe. Julcia zdawała się być gotową w każdej chwili do płaczu, oczy jej były pełne łez.

Dopiero piątego dnia nadeszła wiadomość z departamentu policyi z informacyą, iż winienem udać się z prośbą o pozwolenie do miejscowych władz administracyjnych.

O tej wieści radosnej zakomunikowałem „sprawnikowi", a ten zakomunikował gubernatorowi.

Nareszcie doczekałem się rezultatu!

Gubernator odpowiedział, że pozwolić nie może.

Wobec tego Konrad urządził mój wieczór w swoim salonie, poczem wyjechałem z tamtejszej osady fabrycznej.

Pociąg niósł mnie na zachód, oddalałem się od trójkąta miłosnego, od trojga ludzi, miotanych namiętnością, z którą się skrycie szarpali.

W siedm lat później wszedłem do mieszkania damy dobroczynnej, dla omówienia daty i warunków mojego występu w koncercie „na wpisy niezamożnych uczniów szkoły prywatnej".

W ręku, jako przewodnik, trzymałem bilet wizytowy organizatorki koncertu, Na bilecie, prócz kilku wierszy, zapraszających mnie do współudziału artystycznego, umieszczony był dokładny adres damy-filantropki i nieznane mi jej nazwisko o brzmieniu czysto rosyjskiem, aczkolwiek po polsku wypisane.

Dziwiłem się, dlaczego rosyanka popiera szkołę prywatną.

Czekałem w salonie dość długo.

— Panienki się kąpią — zameldowała subretka. — Pani wyjdzie za kwadrans.

Weszła wreszcie... Michcia!

Oczom własnym nie wierzyłem.

Za nią dwie dziewczynki, jedna od drugiej starsza o parę lat, za niemi chłopiec trzynastoletni.

— To ja, to ja! — zapewniała mnie gospodyni domu. — Niech pan przyjdzie do siebie i siada, porozmawiamy. Waciu — zwróciła się do chłopca w mundurku szkoły prywatnej — spóźnisz się na lekcye po wielkiej pauzie. Mój Waciuniu, odpowiadaj nauczycielowi przytomnie, jeśli cię „wyrwie". Słuchałam cię lekcyj, umiesz wybornie, ale że ty gapisz się łatwo. Główna rzecz: rozumieć pytanie nauczyciela.

(Dok. nastąpi).

sól, chleb, cukier, nafta, smary i t. p. Sklepy takie wyświadczają włościanom nieocenione usługi, dając towar tanio, w dobrym gatunku oraz dobrej miary i wagi.

Jak dalece niskie ceny są w sklepach tych przytoczyć musimy, że wcale nie są wyższe od cen łódzkich: (sól za 1 funt—2 kop., cukier—12 i pół kop., nafta za kwartę 18 groszy), chociaż sklepy te sprowadzają towary z łódzkich składów. Następstwem tak niskich cen na towary w sklepach kół rolniczych jest to, że we wsiach gdzie istnieją takie sklepy, żaden sklep żydowski utrzymać się nie może.

To też w całej parafii kurowickiej niema ani jednego sklepu żydowskiego, przez co parafianie unikają jednego czynnika szerzącego demoralizacyę i wyzysk włościan, bo sklepy żydowskie po wsiach uprawiają jedno i drugie przez wydawanie towarów pod zastaw, oraz dowolne wyznaczanie cen przy nabywaniu drobiu, jaj i tym podobnych rzeczy.

Sklepy takie są niejako kancelaryą Koła rolniczego, bo w sklepie składają włościanie swoje zapotrzebowania na towary, których na miejscu dostać nie mogą, jak: węgiel, towary łokciowe, maszyny rolnicze, nasiona i t. p. lub oferty, co chcą sprzedać! Koła takie dostarczają swoim członkom węgiel po rb. 1 kop. 5—10 za korzec, gdy w składach łódzkich kosztuje korzec 1 rb. 45 kop.

Godnym uwagi jest sposób dostarczania przez Koła swoim członkom mięsa. Gdy sklep otrzyma pewną ilość zamówień na mięso, posyła do którego z gospodarzy; którzy złożyli oferty sprzedaży cieląt lub wieprzy, ażeby swoją sztukę dostarczył. Wieprzka zabiją, oczyszczą, zważą i zapłacą właścicielowi po 15 kop. za funt, a następnie sami sprzedają mięso po 18 kop., słoninę po 20 kop. za funt.

Sklepy te prosperują bardzo dobrze, a prowadzone są zwykle przez jednego z członków zarządu Koła. Najlepiej prosperuje jednakże z pomiędzy wszystkich sklep przy Kole rolniczem we wsi Wola-Rakowa; sklep ten ma do 20000 rb. rocznego obrotu, a w roku ubiegłym dał 60 pr. dywidendy, czyli od wkładu 10-rublowego członkowie otrzymali po 6 rb. dywidendy.

Z powyżej przytoczonych cyfr widzimy, jak znaczne zyski przynosi handel wiejski; należy więc dołożyć starań, ażeby zyski te pozostały w kieszeni rolników-producentów, a nie przeszły do kieszeni pośredników. Rolnicy więksi i mniejsi powinni się organizować w Koła rolnicze, które im dadzą możność nabywania potrzebnych im rzeczy z pierwszej ręki, pomijając pośrednictwo osób trzecich, które za swoje pośrednictwo lwią część zysków zabierają do swojej kieszeni.

S. M.

Z prasy rosyjskiej.

Jak już donosiliśmy poprzednio, generał-gubernator finlandzki Gerard wytoczył redaktorowi «Now. Wr.» proces o oszczerstwo. Obecnie adw. przys. Karabczewskij, popierający oskarżenie w imieniu generał gubernatora Gerarda, w rozmowie ze współpracownikiem «Birż. Wied.», tak określa charakter całej tej interesującej sprawy:

„— Artykuły «Now. Wr.», oparte na przekręcaniu faktów i oczywistem fałszowaniu prawdy, rysowały taki obraz działalności N. N. Gerarda w Finlandyi, że można było z nich wyciągnąć wniosek, iż istotnie znajduje się on w służbie finlandczyków i rewolucyonistów i sprzedaje interesy Rosyi dla korzyści osobistych. Milczeć wobec podobnych napaści — znaczyłoby potwierdzać wszystkie te oskarżenia. Sąd ujawni teraz całą «prawdziwość» informacyi «Now. Wr.», a wyrok jego będzie odpowiedzią na bardzo ważne pytanie państwowe — jakim powinien być administrator wogóle, w szczególe zaś w aatonomicznej Finlandyi.

Obejmując zarząd powierzonego sobie kraju— mówił dalej p. Kar. — gen.-gub. Gerard zrozumiał nastrój finnów, obałamuconych swem, jak je nazywali, zwycięstwem, ocenił treść charakteru narodu fińskiego i biorąc to wszystko pod uwagę, przystąpił do przywrócenia spokoju we wzburzonej Finlandyi.

Stojąc na gruncie ścisłej legalności i nie zapominając ani na chwilę o interesach Rosyi, Gerard nie uważał za rzecz słuszną przeszkadzać finlandczykom w urzeczywistnieniu pozyskanych praw. Rezultaty takiej działalności są zupełnie oczywiste: kraj uspokoił się, dążenia rewolucyjne osłabły i prawie się już nie ujawniają, a wszystkie partye polityczne na pierwszy plan wysunęły konieczność zaspokojenia najpilniejszych potrzeb szarokich mas ludności. Nastał okres twórczy w działalności narodu.“

—:—:—

Konferencya syonistów polskich.

W Hadze, gdzie się odbywa kongres syonistów, urządzili, jak donosi „Hazman“, osobną konferencyę syoniści z Królestwa polskiego. Zagaił ją dr. N. Dawidsohn z Warszawy, który mówił, że warunki polityczne Królestwa są zupełnie inne, jak w Cesarstwie.

Mieszkańcy żydowscy w Królestwie są również odmienni, mają inne poglądy, ponieważ chasydyzm wyciska swe piętno na życiu większości żydów w Królestwie; asymilacya jest tu także większa, niż w Rosyi, i zupełnie inna, bardziej intensywna jakościowo i ilościowo. Z tych przyczyn syonizm w Królestwie winien być pod wielu względami niezależnym od syonizmu ogólno-rosyjskiego i mieć pewną autonomię. Na wniosek p. Syrkina zmieniono porządek dzienny i zajęto się sprawą wyborów do trzeciej Dumy. Stwierdzono, że żydzi nie mają nadziei wybrania posła żydowskiego z Królestwa.

Główny referent tej sprawy twierdził, że gdyby w Królestwie było choć jedno stronnictwo uznające prawa narodowe żydów, warto byłoby walczyć o zwycięstwo tego stronnictwa, ale na tym punkcie niema różnicy między reakcyonistami a postępowcami w Królestwie, a przeto syoniści powinni na zebraniach przedwyborczych przemawiać za bojkotem wyborów, korzystając tylko z tych mów w celu propagandy syonizmu. Przeciw bojkotowi wystąpiło kilku mówców, twierdząc, że to rzecz niebezpieczna, bo wrogowie żydów będą dowodzili, że im są obojętne sprawy krajowe. Nie należy przeto robić nic, zostawiając każdemu żydowi swobodę postępowania. P. Hartglas radził brać udział w prawyborach, celem przeprowadzenia wyborców żydowskich i usunąć się potem od wyboru posłów. Nad temi wnioskami obradowano kilka godzin, poczem powzięto uchwałę potajemną, która będzie ogłoszona dopiero przed samemi wyborami.

NIC...

Gazeta „Stolicznoje Utro“ zaczęła drukować „Dziennik gen. Stessla“, zawierający notatki „obrońcy“ Portu Artura z czasów wojny japońskiej. Pierwszy felieton owego dziennika został doskonale scharakteryzowany przez p. Borskija na łamach tejże gazety. Przekład owej charakterystyki podajemy poniżej:

— Nic...

W ten sposób formułował wrażenia swe Ludwik XVI w najbardziej burzliwe dni rewolucyi francuskiej.

Pękały podstawy dawnego ustroju, naród walczył z wojskiem, szturmem zdobywał warownie, płynęła krew, chwiał się tron, — a król Ludwik, odmówiwszy pacierze i kładąc się spać, długie chwile przypominał sobie, czy zaszło coś w ciągu dnia godnego zanotowania i pisał:

— Nic...

Lubo też:

— Polowałem; zabiłem 232 zające i 4 lisy...

...Przychodzi to wszystko na pamięć, gdy się przegląda dziennik generała Stessla. Oczywiście, pomiędzy autorami obu tych dzienników jest ogromna różnica: jeden z nich był królem, drugi —generałem tylko; mają oni jednakże wiele wspólnego.

Port Artura był swego czasu zupełnie wyodrębnioną częścią Rosyi; niemal państwem samodzielnem. Napadał nań nieprzyjaciel; jak do słabych ptaków — strzelał do broniących go statków; armatami burzył forty...

Nieprawdaż, że położenie Stessla miało wiele cech wspólnych z położeniem Ludwika?

A oto jego dziennik:

Przedewszystkiem więc imieniny Maryi Iwanówny Stark, obchodzone w przeddzień napadu japończyków.

Jakaż to miła scena, jaka idylla.

Rozmowy na temat wydarzeń bieżących, możliwości wojny i śniadanie „á la fourchette“.

Zatem—wojny spodziewano się. Mówiono o niej nawet na imieninach!

Nic!—w przeciwnym razie bowiem nie mielibyśmy owej klasycznej rozmowy gen. Stessla z „urzędnikiem dyplomatycznym,“ Plansonem:

— No i co, Jegorze Antonowiczu — zapytał generał—będzie wojna, czy nie będzie?

— Żadnej wojny teraz nie będzie — pewnie odpowiedział „powiadomiony dyplomata“.

— Pojechałem więc do domu—dodaje autor dziennika.—Dzień przeszedł zwykłym trybem.

A jednak—jednak salonowa rozmowa o wojnie do tego stopnia zaniepokoiła obrońcę Portu Artura, że wypadkiem spotkawszy „urzędnika dyplomatycznego“, generał postanowił wyświetlić położenie.

— No i jakże tam?

— A..... no nic.

— To chwała Bogu! (Do stangreta) Jazda!

Zaczęła się wojna. Kilka statków zostało zdemolowanych, japończycy zaczęli bombardować Port Artura. Było mnóstwo zabitych. — Generał opowiada o tem w sposób następujący:

— Natłukli w mieście porządnie ludzi, zwłaszcza chińczyków. (Ubito w gorodie izriadno naroda...).

Porządnie... Ale ilu?

To prawdopodobnie nie interesowało generała. Zresztą, czyż ilość zabitych mogła go interesować, skoro uprzednio miał miejsce fakt niezwykłej wagi:

— Odłameczek bomby przetrącił nogę jednemu naszemu kogutowi.

— Dwie noce nie spałem — czytamy w następnych zaraz wierszach.

Jaki jednakże gen. Stessel jest nerwowy i jaki czuły względem „naszego koguta“.

Ale to zresztą drobiazg, na który nie warto zwracać uwagi, bo gen. Stessel wogóle zachowuje się jak bohater—po męsku.

— Zabili na Nowym-Gorodzie żonę wojskowego, sędziego śledczego Franka, pannę z Dalniego i członka sądu miejskiego, Sidorskiego. Wszyscy byli w jednym pokoju. Bomba wybuchła z boku.

— Pojechałem zobaczyć—czytamy w dzienniku i oczekujemy wstrząsającego opisu zniszczenia i krwi.

Ale gen. Stessel, jako człowiek mężny, zajęty przytem sprawami poważniejszemi, tego nie widzi.

Czyni on tylko taką uwagę:

— Ogromny lej wywierciła (bomba)!

I, bardzo być może, zadaje sobie w duchu głębokie zagadnienie:

— Gdzie też podziewa się ziemia, gdy się w nią kij wetknie?

Słowem, w początkowych kartach dziennika niema ani kropli nawet sentymentalizmu, żadnych «błahostek»... Ton lakoniczny. Notatki krótkie, zwięzłe, rzeczowe. Zdarzenia przedstawiane są spokojnie, z zimną krwią. I wdzięczna potomność, ku jej żalowi, nie będzie miała skąd czerpać wiadomości o duchowych przejściach generała. Bowiem na pierwszym planie był dlań tylko obowiązek i nic ponad obowiązek.

Kiedyś mróz doszedł do 10 stopni. Gen. Stessel wie dobrze co to znaczy, nic jednak nie przedsiębierze. Notuje tylko w dzienniczku:

— Teraz nasi na fortach pomarzną.

Co za spokój!

Zresztą zupełnie zrozumiały: przecież to nie „nasze koguty“, to tylko przecież ludzie.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że skoro nie mają dostatecznej osłony od zimna, to muszą pomarznąć. Więc o cóż idzie?

A jednak nie można pomówić generała o szorstkość usposobienia:

— Namawiałem Wierę Aleksiejewnę, by wyjechała do Rosyi. Nie chce — pisze Stessel.

Namawiał przecież! A ryzykował wiele: mógł pozostać sam, sam jeden.

Czyż nie świadczy to o niezwykle miękkiem sercu i o ogromnej miłości—o auto-ofiarności?

Był przytem generał Stessel czułym krewniakiem.

— Dziś zmarła staruszka, matka Wiery Ale

ksiejewny—„babusia", jak ją nazywano, Elżbieta Piotrówna Selezniewowa... Pochowano ją na naszym wojskowym cmentarzu, około kapliczki. Tymczasem mogiłkę kazano przykryć darnią...

Ton surowy, ścisły, a ileż w nim ciepła!

I jakie to piękne: wśród krwi i ruin, wśród trwóg i obaw czasu wojny tak pamiętać, tak czcić swoją „babusię"!

...Takie są poszczególne wiersze z dziennika gen. Stessla. Czyż nie przypominają one jednego tylko wyrazu Ludwikowego:

— Nic...

Wiadomość, podana przez niektóre pisma, jakoby nadprokurator Świętobliwego Synodu i kontroler państwa mieli być wykluczeni z gabinetu ministrów, jest—jak zapewnia „Warszawskij Dniewnik" — pozbawiona podstawy.

Pisma petersburskie donoszą, że poważnie zapadł na zdrowiu znany w całej Rosyi O. Joan Kronsztadzki.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Sobiesława. Jutro Kazimiery.

KRONIKA.

Okólnik naczelnika piotrkowskiej dyrekcyi naukowej. «Kur. Zagł.» donosi, że naczelnik dyrekcyi naukowej piotrkowskiej rozesłał w tych dniach okólnik za № 8870 do utrzymujących zakłady naukowe prywatne, który w streszczeniu brzmi jak następuje:

1) Do 28 sierpnia przełożeni mają przedstawić listę personelu nauczycielskiego, a następnie zawiadomić o zmianach.

2) Do wykładu języka rosyjskiego na zasadzie Najwyższego rozkazu z dnia 23 stycznia 1904 roku dopuszczane są wyłącznie osoby pochodzenia rosyjskiego, a z pochodzenia polskiego tylko te, które otrzymały specyalne na to pozwolenie.

3) Do wykładu historyi, zarówno rosyjskiej, jak i ogólnej, osoby pochodzenia polskiego na zasadzie Najwyższego rozkazu z dnia 23 stycznia 1904 r. dopuszczane być nie mogą.

4) Wykłady historyi i geografii ogólnej i rosyjskiej na zasadzie tegoż rozkazu winny być prowadzone w języku rosyjskim.

Punkty 5, 6, 7 i 8 dotyczą technicznej strony prowadzenia zakładów naukowych i ogólniejszego znaczenia nie mają.

9) Książki i podręczniki winny być wybrane z pośród tych, które uzyskały aprobatę komitetu okręgu naukowego. Wykład z notatek, wydawanych przez profesorów, bez uprzedniej cenzury władz naukowych nie jest dopuszczalny.

10) Nauczyciele winni prowadzić dzienniki według formy przyjętej w zakładach naukowych rządowych w języku rosyjskim, zgodnie z rozporządzeniem kuratora okręgu z dnia 2 listopada 1905 r. za № 23999.

W końcu okólnik nakazuje, by przy zwiedzaniu zakładów przez urzędników dyrekcyi, przełożeni, przełożone, nauczyciele, nauczycielki, uczniowie i uczenice, rozmawiali z nimi po rosyjsku. W tym też języku winna być prowadzona korespondencya urzędowa i wszystkie dokumenty, podlegające kontroli urzędników dyrekcyi.

Pawilon imienia ś. p. Karola Jonschera. Budowa pawilonu w Kochanówce imienia ś. p. d-ra Karola Jonschera ma być rozpoczęta w tygodniu bieżącym. Z większych ofiar wpłynęło w tych dniach na ten cel od rodziny Grohmanów 2,000 rub. Spodziewać się należy, że wszystkie osoby, z któremi ś. p. Karol Jonscher stykał się, nie omieszkają pójść za przykładem tych, którzy w tak wymowny sposób przyczynili się do uczczenia pamięci męża zasłużonego w dziejach naszego miasta.

Z magistratu. Na ostatniem posiedzeniu magistratu łódzkiego rozważano podanie policmajstra m. Łodzi, r. st. Chrzanowskiego, w którem prosi zarząd miejski o wydanie jednorazowo rub. 10,000 tytułem wynagrodzenia za różne rozjazdy podczas trzynastoletniej służby swojej w Łodzi, oraz na pokrycie kosztów choroby, wywołanej wyczerpaniem sił i ostatnim wypadkiem na ulicy Mikołajewskiej.

Zarząd miejski, po rozważeniu, prośbie p. policmajstra odmówił, motywując odmowę brakiem funduszów w kasie miejskiej.

Strejk w fabrykach. W fabryce Karola Eiserta zastrejkowali robotnicy, żądając podwyższenia płacy. Układy prowadzi związek zawodowy „Jedność." Strejkują także skutkiem wynikłych nieporozumień robotnicy fabryk: Bekkera (Wólczańska) i Wulfsona (Wólczańska).

Listę wyborców powierzył do druku magistrat łódzki drukarni rządu gubernialnego w Piotrkowie, który podjął się na termin wykończyć robotę, licząc po 80 rubli za arkusz. Koszt druku wyniesie około 2,000 rub. Magistrat zwracał się do większych drukarń łódzkich z propozycyą wykończenia roboty, ale one odmówiły, nie chcąc przyjąć na siebie odpowiedzialności za terminową dostawę list, którą mogłyby uniemożliwić strejki.

Związek zawodowy kuchmistrzów. Wczoraj wieczorem w lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr. 175, zwołane zostało zebranie zarządu związku zawodowego kuchmistrzów łódzkich z udziałem właścicieli zakładów restauracyjnych.

Na zebraniu zarząd związku przedstawił żądania, obejmujące kilkanaście punktów, dotyczących polepszenia warunków pracy; mianowicie unormowania godzin roboczych, obchodzenie niektórych świąt, unormowania wynagrodzenia w ten sposób, aby minimalna płaca wynosiła 40 rb. miesięcznie, sprawę przyjmowania na posadę i wymawianie trzymiesięczne naprzód, udzielanie urlopów, posyłanie praktykantów do szkoły, o ile zajdzie potrzeba, zapewnienie pomocy lekarskiej, utworzenie sądu rozjemczego i t. p.

Po odczytaniu wszystkich żądań, właściciele restauracyj prosili prezesa zarządu związku, p. Antoniego Maciejewskiego, aby im złożono je na piśmie w celu rozważenia żądań w gronie samych restauratorów. Termin do odpowiedzi wyznaczono tygodniowy. Po rozważeniu żądań, wyniki przedstawione zostaną zarządowi, a ten zakomunikuje wszystkim członkom związku, których liczba wynosi 40.

Strzały na ulicy. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem mieszkańcy ulicy Spacerowej, w pobliżu Benedykta, zaalarmowani zostali strzałami rewolwerowemi. Jak stwierdzono, na powracającego do domu robotnika fabryki Kindermana, 19-letniego Stanisława Olesińskiego, jacyś ludzie napadli i dali kilka strzałów. Olesiński ugodzony został 3 kulami: w prawą rękę koło bicepsu, koło pulsu (zgruchotanie kości) i lewą rękę, bez nadwyrężenia kości. Podczas tych strzałów wychodziła z bramy domu przy ul. Benedykta № 7 służąca, Maryanna Leksińska. Otrzymała ona ciężki postrzał w nogę. Odwieziono ją do szpitala Poznańskiego, po opatrzeniu przez Pogotowie, w stanie ciężkim zdrowia. Rannego Olesińskiego odwieziono do szpitala Czerwonego Krzyża.

Samosąd. Czeladnik szewcki, 28-letni Ludwik Gisberg, pracujący u Moszka Dymanta przy ulicy Andrzeja № 39, od pewnego czasu zbierał składki i ofiary od różnych osób, działając jakoby z upoważnienia jednej z partyi skrajnych. Tymczasem, jak się okazało, zdobywane tą drogą pieniądze Gisberg obracał na własne potrzeby. Członkowie partyi skrajnej, która podobnego upoważnienia Gisbergowi nie dawała, postanowili za to nadużycie dokonać samosądu nad Gisbergiem. W tym celu wyprowadzili oni wczoraj Gisberga z mieszkania o godz. 12 w południe i zawieźli dorożką na ulicę Orlą. Tam, około posesyi № 10, wykonowcy wyroku strzałami rewolwerowemi zabili na miejscu Gisberga.

Bandytyzm. Wczoraj w godzinach obiadowych do składu mąki Stefana Gałkina przy ulicy Długiej № 6, weszło sześciu bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Właściciel był wówczas nieobecny, w kantorze znajdował się syn jego Aleksander z interesantem, zajęty sprawdzaniem rachunków.

Bandyci zażądali wydania pieniędzy. Aleksander Gałkin, któremu zagrożono zabójstwem, volens nolens otworzył kasę. Bandyci zabrali z niej 700 rubli gotówką i rewolwer, poczem z łupem umknęli.

— Dziś, o godzinie 11-ej przed południem drzwiami frontowemi, prowadzącemi do kantoru domu ekspedycyjnego „Goldberg i Littauer", przy ul. Zachodniej № 63 — weszło 6 ludzi równocześnie z inkasentem, który skierował swe kroki do współwłaściciela p. Adama Goldberga.

P. Goldberg zajęty był wówczas rozmową z jakimś kupcem. Na widok nieznajomych młodych ludzi, p. Goldberg, zbliżywszy się do nich zapytał, czego sobie życzą. Ci zażądali od p. Goldberga wydania pieniędzy.

„Ależ—panowie—ja nie mam żadnych pieniędzy", brzmiała odpowiedź.

Wówczas bandyci, krzyknąwszy do znajdujących się w biurze interesantów „ręce do góry"—przesadzili baryerę, oddzielającą pokój od wejścia i zaczęli natarczywie domagać się od p. Goldberga gotówki.

P. Goldberg, spostrzegłszy, że jeden z bandytów grozi rewolwerem, zaczął uciekać.

Gdy wbiegł na korytarz, prowadzący do tylnych drzwi, dano strzał z brauninga. Kula trafiła p. Goldberga w lewą rękę, zmiażdżywszy obrączkę na palcu. Dalszych strzałów p. G. uniknął, schroniwszy się na drugie piętro.

Tymczasem bandyci, posuwając się dalej, natrafili na p. Adolfa Rosenbauma, który schwyciwszy jednego za rękę, zawołał: „co robicie, czego chcecie, wszak tu niema pieniędzy".

Gdy p. Rosenbaum znalazł się przy drzwiach, prowadzących na drugie piętro, padł strzał nad jego głową. Kula utwiła w drzwiach. Za tym strzałem posypał się szereg innych. P. Rosenbaum uniknął szczęśliwie szwanku.

Dwóch bandytów, zauważywszy znajdującego się w przyległym do korytarza pokoju pracownika p. Jakóba Hardtstarka, w obawie, aby nie wołał pomocy, kazali mu wyskoczyć oknem na podwórze.

P. H. pod groźbą rewolwerów zmuszony był to uczynić. Schronił on się do pobliskiego kantoru zakładu tapicerskiego p. Drozdowskiego. Na dziedzińcu znajdowało się na warcie dwóch bandytów.

Napad trwał zaledwie kilka minut. Bandyci, nie trafiwszy do kasy i nic nie znalazłszy uciekli. Wyszli oni wszyscy przez bramę. Wychodząc, grozili oni p. Rosenbaumowi rewolwerem.

Rannego p. Adama Goldberga opatrzyło Pogotowie.

Pożegnanie. Członkowie komitetu zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kochanówce, w ubiegłą sobotę żegnali skromną ucztą dotychczasowego naczelnego lekarza, d-ra Jana Mazurkiewicza.

Jak się dowiadujemy, komitet, w uznaniu zasług d-ra Mazurkiewicza, położonych dla zakładu, postanowił ufundować w zakładzie łóżko jego imienia.

Rewizye i aresztowania. Wczoraj o godzinie 4 po południu władze żandarmeryi wraz z wojskiem dokonały rewizyi w fabryce Markusa Füchsa przy ulicy Nowo-Cegielnianej № 5. Wyniki tej rewizyi były takie, iż aresztowano 24 robotników, których pod silną eskortą odprowadzono do więzienia.

Sprzeniewierzenie. W dniu wczorajszym syn właściciela domu przy ulicy Widzewskiej № 94, 19-letni Ch. Peter, podczas nieobecności rodziców rozbił biurko i szafę i zabrawszy około 2,000 rub. gotowizną oraz kosztowności, stanowiące własność matki, ulotnił się. Podobno obiecujący synalek udał się do Ameryki. Za zbiegiem wysłano listy gończe.

Rewizye i aresztowania. Dzisiejszej nocy dokonano rewizyi w różnych mieszkaniach. Aresztowano kilkanaście osób.

Zabójstwo. Wczoraj na rogu ul. Staro-Zarzewskiej i Rzgowskiej kilku nieznanych ludzi dało strzały rewolwerowe do 22-letniej Aleksandry Plewińskiej i położyło ją trupem na miejscu. Plewińska zajmowała się stale kradzieżą. Zabójcy uciekli.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo dwóch mężczyzn i dwie kobiety. Wszystkim Pogotowie udzieliło pomocy.

Atak nerwowy. Na ul. Brzeźnej nr. 3 Józef Samczyk, b. stróż lat 43, dostał ataku nerwowego. Lekarz Pogotowia udzielił mu doraźnej pomocy i pozostawił go na miejscu.

W bramie. W bramie domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 26 Szajdla Gypla, handlarka, lat 38, uderzoną została spadającą ramą. Otrzymała ogólne obrażenia ciała. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił poszwankowaną na miejscu.

Zranienie stróża. Na ul. Zielonej nr. 40 Wojciech Kazimierczak, stróż, lat 44, dostał trzy rany tłuczone w głowę. Lekarz Pogotowia udzielił K. doraźnej pomocy.

Nagła śmierć. Na ul. Widzewskiej nr. 71 Małka Lipman, żona kupca, lat 54, nadle zmarła na anewryzm serca. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

*

Wielki pożar. W uzupełnieniu podanej z ostatniej chwili w numerze wczorajszym wiadomości o pożarze wynikłym w Nowem Rokiciu i Nowych Chojnach—podajemy kilka szczegółów.

Ogień, jak stwierdzono, ukazał się najpierw w jednej z szop cegielni Jana Krausego, w Nówem Rokiciu, z przyczyny dotychczas niewiadomej. Ztąd z szybkością błyskowiczną przeniósł się na poblizkie budynki stodół murowanych napełnionych zbożem. Padające na dach stodół iskry wznieciły bardzo prędko ogień, którego płomienie ogarnęły odrazu cztery stodoły.

Bijąca zdala łuna i syreny fabryczne zwiastowały, że pożar jest groźny. I w istocie zachodziła poważna obawa, ażeby pastwą ognia, prócz stojących w płomieniach stodół, nie stały się inne, stojące w zacieśnieniu domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze.

Gdy na miejsce pożaru pierwsza przybyła straż ogniowa fabryki Leonhardta, Woelkera i Girbardta — walka z rozszalałym żywiołem była nader ciężka. Chodziło tylko o umiejscowienie pożaru.

Rozwinięto też energiczną akcyę ratunkową pod kierunkiem naczelnika oddziału p. Starowicza. Oddział ten wezwał niezwłocznie do pomocy telefonem drugi oddział z Łodzi, który w kilkanaście minut był już czynny na miejscu.

Gdy ratewano mienie p. Krausego, strażacy drugiego oddziału straży ogniowej ochotniczej zauważyli, że po przeciwnej stronie szosy pabianickiej w Nowych Chojnach ukazał się ogień. Buchające płomienie wydobywały się z domu mieszkalnego Jana Weilbacha.

Ogień skutkiem wiatru ogarnął stodołę, szopę i dom mieszkalny należący do tegoż właściciela.

Powstanie nagle pożaru w Nowych Chojnach tłómaczy się tem, że skutkiem silnego wiatru, od strony południowo-zachodniej, części płonącej papy z dachu szopy—gnane wiatrem przerzuciły się na budynki Weilbacha, oddalone o 400 łokci od pierwotnego miejsca pożaru.

Należało więc do Nowych Chojen śpieszyć z pomocą.

Jakoż wyruszył tutaj drugi oddział straży, któremu przybyła z pomocą straż ogniowa miejska z Łodzi.

Po umiejscowieniu tutaj ognia drugi oddział cofnął się do Nowego Rokicia, gdzie pożar trwał dalej.

Niezadługo jednak w Nowych Chojnach ogień ukazał się w drugim punkcie, mianowicie w domu mieszkalnym drewnianym, a należącym do p. Krausego, którego dach pokryty słomą.

Musiano więc spieszyć znów na ratunek.

Energiczna pomoc straży wszędzie starała się pożar umiejscowić.

Praca trwała dosyć długo; dość powiedzieć, że drugi oddział straży pozostawał na miejscu pożaru w cegielni Krausego wczoraj do godziny 6 i pół wieczorem.

Dzisiaj jeszcze, gdzie tleją zgliszcza, dla wszelkiego bezpieczeństwa pracuje sikawka 4-go oddziału straży.

Pożar wczorajszy nie przybrał zbyt groźnych rozmiarów, dzięki sprężystości dzielnej straży ochotniczej. Spieszny ratunek odegrał tu ważną rolę, nie pozwalając na rozszerzenie się ognia.

W każdym razie straty są dosyć poważne. Sięgają one do 18,000 rb. Lubo budynki, należące zarówno do pp. Krausego i Weilbacha są ubezpieczone, to jednak cała krestencya nie była asekurowana.

Straciły również część swego mienia rodziny, zamieszkałe w domach pp. Krausego i Weilbacha. Ocalało to, co lokatorzy zdążyli wynieść podczas pożaru.

Mieszkańcy ci, należący do sfery robotniczej, pozostali obecnie pod gołem niebem. Położenie tych biedaków jest istotnie rozpaczliwe. Należałoby przyjść im z szybką pomocą materyalną.

Rzezimieszkowie pragnęli skorzystać z ogólnego zamieszania i popłochu i usiłowali ukraść niejedno z wyniesionych rzeczy. Udało się jednak pochwycić ich na gorącym uczynku. Między innemi schwytano kobietę, która ukradła poduszkę, a owinięte w nią było śpiące dziecko.

Dla ścisłości sprawozdawczej nadmieniamy, że pomoc podczas pożaru niosły straże ochotnicze: 2-go, 3-go i 4-go oddziału w Łodzi, straż miejska, straż fabryczna Leonhardta i S-ka i straż rzgowska.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. W nadchodzący czwartek w teatrze Victoria, trupa dramatyczna pod dyrekcyą p. Orlika odegra wieczorem jeden z celniejszych utworów rosyjskiego dramaturga, Andrejewa, p. t.: «Ku gwiazdom».

Z KRÓLESTWA.

Katastrofa na st. Małkinia. W uzupełnieniu naszej wczorajszej telefonicznej wiadomości podajemy dziś dalsze szczegóły o tym wypadku:

Pociąg nr. 206, wojskowy, wiozący kozaków 5-go dońskiego pułku piechoty, pomimo, że sygnały stacyjne na wjazd były zamknięte, a na szyny założono petardy ostrzegające, które na czas wybuchnęły, wjechał na stacyę Małkinia w pędzie i wpadł na „ogon" pociągu towarowego, stojącego na stacyi.

Parowóz pociągu wojskowego uległ silnemu uszkodzeniu i pognieceniu. Kierujący nim maszynista, p. Dworzański, jest ciężko ranny, a pomocnik jego p. Szwejsinger lżej.

Z kozaków, wiezionych pociągiem wojskowym, czterech uległo dość lekkim obrażeniom.

W pociągu towarowym rozbitych jest 7 wagonów, z których dwa ładowane węglami i żytem, a 4 drobniejszemi towarami.

Zdruzgotane szczątki i odłamki wagonów zaległy cały plant kolei petersburskiej, wobec czego oba jej tory są zatarasowane i komunikacya uległa chwilowej przerwie aż do uprzątnięcia rozbitego pociągu.

Wobec tego wszystkie pociągi z Białegostoku przybyły do Warszawy ze znacznem opóźnieniem. Pociąg nr. 13 spóźnił się o 2 godziny.

Z Warszawy petersburskiej, po otrzymaniu pierwszego telegramu o katastrofie, wysłano z miejscowego depo pociąg pomocniczy z rzemieślnikami, narzędziami i środkami opatrunkowemi.

Napad na kasę w Radomiu. 17 b. m., o g. 1 po południu, weszło do biura tutejszego Tow. kredytowego dwóch młodych ludzi i, wymierzywszy brauningi do siedzących przy kasie urzędników Towarzystwa funkcyonaryuszów pp.: kasyera Witalisa Barcińskiego, sekretarza Władysława Wyrzykowskiego i buchaltera Wacława Dębowskiego rozkazali im nie ruszać się z miejsca, pod groźbą śmierci. Za chwilę wkroczył za nimi, wytwornie ubranymi, nadzwyczaj elegancko ubrany młodzieniec, który skierował się do kasy i zabrał znajdującą się tam gotowiznę rb. 1,360.

Ponieważ kasyer Tow. kredytowego miejskiego jest jednocześnie skarbnikiem tutejszego Tow. dobroczynności, miał więc w kasie i pieniądze, zebrane na korzyść ubogich. Przypomniał sobie o tem p. Dębowski i zwrócił się do napadających ze słowami: „Przecież pieniędzy dobroczynnych nie będziecie panowie brali", na co jeden z bandytów odpowiedział: „Dobroczynnych, psiakrew, nie będziemy chyba brali" i w istocie z pieniędzy, należących do Tow. dobroczynności, nic nie ruszono. Po dokonanym napadzie bandyci zakazali obecnym ruszać się z miejsca przez 10 minut, poczem najspokojniej wyszli.

Bandyci byli w wieku od 18 do 20 lat i odchodząc zameldowali, że są anarchistami komunistami. Gdy wyszli, zniknęli w tłumie spacerujących, tak że alarm, wszczęty przez urzędników biura, pozostał bez skutku.

W kilkanaście minut po wypadku przybyły właściwe władze; dotychczas nikogo z bandytów jeszcze nie ujęto.

Woźnego biura Tow. kredytowego miejskiego aresztowano, również i pewnego młodzieńca, w podejrzeniu o udział w napadzie.

Napad na inkasenta. W Sosnowcu, w sobotę, około godz. 1 po południu, gdy inkasent monopolu, p. Borowy, powracał z Czeladzi do Będzina pod eskortą dwóch pieszych kozaków, napadło nań 5 bandytów, którzy zasypawszy idących gradem kul, zranili p. Borowego i jednego kozaka. Drugiego kozaka zabili, poczem zabrawszy 570 rb., które p. B. niósł z sobą, zbiegli.

Z LITWY I RUSI.

Szczegóły aresztowania w Landwarowie podróżnego z dynamitem podług urzędowej gazety rosyjskiej, wychodzącej w Kownie, są następujące:

„Policya miejska w Kownie otrzymała wiadomość, że przywieziono do Kowna materyały wybuchowe, przeznaczone na wysłanie do Grodna dla wysadzenia w powietrze murów więzienia gubernialnego, w celu ułatwienia ucieczki więźniom politycznym. Z tego powodu w osadzie Wiljampolskiej kilkakrotnie przeprowadzono masowe rewizye, które jednak okazały się bezskuteczne. Ostatniemi dniami policya dowiedziała się, że przywiezione materyały wybuchowe mają być 29-go lipca wysłane z Kowna koleją przez Białystok do Grodna pociągiem, odchodzącym z Kowna o godz. 6 min. 26 rano, albo zostaną przewiezione z Kowna do Janowa w karetce dla odesłania ich dalej koleją. Wskutek tego na szosie wilkomierskiej, w kierunku do Janowa, o dziesięć wiorst od Kowna, wysłano oddział konnych strażników dla rewidowania karetek. Równocześnie dla śledzenia na stacyi Kowno wysłano oddział policyi pod dowództwem urzędnika policyjnego, któremu przytem dano instrukcyę, aby w razie bezskuteczności działań na stacyi Kowno, wyjechał pierwszym pociągiem do Landwarowa.

Materyały wybuchowe, według wiadomości policyjnych, miał przewieźć młody człowiek, którego rysopis był podany. Na stacyi Kowno tego młodzieńca nie poznano, bo jak potem się okazało, wziął kapelusz innego fasonu i w innem był ubraniu. Urzędnik policyjny, który z Kowna jechał pociągiem do Landwarowa, przyglądał się wszystkim podróżnym, ale tylko na stacyi Landwarów zwrócił jego uwagę młodzieniec, którego rysopis zgadzał się z udzielonym mu w Kownie. Przed samem odejściem pociągu przy pomocy żandarmskiego podoficera zatrzymano nieznajomego, który się nazwał Dawidem Alerem. Przy rewizyi w rzeczach aresztowanego znaleziono: 60 paczek dynamitu, wagi około pół puda, sznur Bikforda długości 44½, arszynów i 72 ładunki niezmiernie silnego materyału wybuchowego; gotówki znaleziono u aresztowanego 102 rb. 94 kop. D. Allera ze wszystkiem, co u niego znaleziono, odwieziono do Kowna i na podstawie rozporządzenia naczelnika wileńskiego oddziału śledczego, odesłano do więzienia gubernialnego.

Eurypides a prawa kobiece.

«Frankf. Ztng.», która stale sporo miejsca poświęca ruchowi kobiecemu, w jednym ze świeżych numerów wydobyła kilka interesujących szczegółów o stosunku Eurypidesa do praw kobiety.

Eurypides był pierwszym, który pod względem stanowiska socyalnego traktował kobietę na równi z mężczyzną i zgłębiając jej psychologię, umiał wydobyć z niej tony radości, nadziei, miłości, namiętności, zemsty, nie tracące dotychczas nic ze swej siły i prawdy. Jedną ze słynnych kobiet Eurypidesa była, jak wiadomo, Menelippa, córa Aiolosa, która przez ojca swego była oślepiona i uwięziona, a następnie wyzwolona przez dzieci.

Rozwijając ten temat, poeta dramatyczny wdał się w szereg rozumowań o prawach kobiecych, o treści jednak tych wywodów niewiele było wiadomem, gdyż obadwa dramaty, związane z historyą Menelippy, przeszły do nas w drobnych zaledwie fragmentach.

Otóż obecnie znajduje się w Berlinie interesujący papyrus z nieznanemi urywkami dramatów Eurypidesa, w którym są właśnie echa sporu o prawa kobiece.

„Czyż i bogowie nie oświadczyli się po naszej stronie? Azali Apollo w Delfach i Zeus w Dodonie nie przemawia przez nasze usta? Czyż nie nam pozostawiono wyłącznie kult Moir i Erynn".

I dalej powiada Eurypides:

„Czemu cały ród kobiecy ma ponosić odpowiedzialność, że to, że jedna była złą? Co pozwala na uogólnienie takiej nagany z powodu jednej kobiety?"

W ten sposób uzasądniała kobieta grecka swoje dążenia do praw ogólno ludzkich. A rzeczywiście w ozasach Eurypidesa położenie kobiety nie było wcale do zazdrości. Oczywiście, argumenty Eurypidesa nie należą do najsilniejszych, ale niewątpliwie było ich znacznie więcej i z pewnością bardziej przekonywających. Kto wie, czy nawet nie pozostałoby więcej tych fragmentów, gdyby jak się domyśla autor (może autorka?...) z „Frankf. Ztng.“, zazdrosny bizantynizm, doprowadzający prawa kobiety do minimum, nie postarał się o rozproszenie, „niebezpiecznej księgi“.

Wzmiankowany papyrus, znajdujący się w drodze do zupełnego wykomentowania u p. Willamowitza-Moelendorfa, może rzuci na tę stronę twórczości Eurypidesa nowe światło. W epoce dążeń kobiety współczesnej do równouprawnienia jest to bezwarunkowo rzecz ciekawa.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 19 sierpnia. Z powodu możności zawleczenia cholery, zarządzono nadzwyczajne środki w Penzie, Twerze, Wierchnim Dnieprowsku, Myszkinie, Atkarsku, Kazaniu i Tyflisie.

Petersburg, 19 sierpnia. Komisya do walki z dżumą ogłasza: Gubernie tambowska, kostromska, jarosławska i okręg uralski ogłoszone, jako zagrożone przez cholerę.

W Samarze w dniu 16-ym b. m. zachorowało na cholerę 10 osób, od początku epidemii zachorowało ogółem 154 osoby, z których 47 zmarło.

W Astrachaniu w dn. 17 b. m. zachorowało 11 osób, od początku epidemii 47, z których 15 zmarło.

Ufa, 19-go sierpnia. Po obznajmieniu się ze sprawami rolnemi naczelnik głównego wydziału do spraw rolnictwa ks. Wasilczykow wyjechał na Syberyę.

Tyflis, 19 sierpnia. Pociąg towarowy, jadący z Tyflisu do Karsu, rozbił się pomiędzy stacyami Sudachło a Achtała. Oba parowozy i część wagonów naładowanych strzaskane. Jeden maszynista zmarł skutkiem poparzenia, zaś drugi maszynista i pomocnik są bardzo poparzeni. Student praktykant Tumanowski zmarł skutkiem poparzenia, studenta Perewoznikowa przywieziono do Tyflisu w stanie bardzo groźnym.

Grodno, 19 sierpnia. W Sokółce zabito z rewolweru strażnika.

Czernihów, 19 sierpnia. Policya starodubska wykryła zorganizowaną bandę rabusiów, którzy zabili komisarza Tchorzewskiego, dopuścili się napadu na dom duchownego Kartuszeńskiego i innych rabunków i rozbojów. Aresztowano 10 osób, pomiędzy niemi sekretarza sędziego śledczego i urzędników akcyzy.

Tyraspol, 19 sierpnia. Dziesięciu przybyłych bandytów napadło na chutor Kosorówka bogatej wdowy Werbeczukowej, zranili ją, zabili jej obłąkaną córkę, zrabowali pieniądze i umknęli.

Opatów, 19 sierpnia. W osadzie Sienno w pow. radomskim, pięciu ludzi uzbrojonych zrabowało ze składu monopolowego 248 rb.

Kielce, 19 sierpnia. W powiecie olkuskim odbyła się obława nocna. Wzięły w niej udział wojsko i policya. Obława spotkała grupę ludzi uzbrojonych, którzy, mimo wezwania, nie chcieli stanąć i dali do żołnierzy kilka strzałów, lecz chybili. Ogniem łańcucha żołnierzy dwaj złoczyńcy zabici, a jeden raniony. Aresztowano pięciu.

Połtawa, 19 sierpnia. W Rowieńskiem czterech bandytów zrabowało 3,500 rb. kupcowi Hajemanowi, jadącemu na jarmark. Trzem aresztowanym odebrano 1,800 rb. Przywódca bandy umknął z resztą pieniędzy.

Wiedeń, 19 sierpnia. Wczoraj obchodzono uroczyście w całym kraju dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa. W Maryenbadzie na nabożeństwie obecny był król Edward. Na wieczornym obiedzie galowym król wygłosił toast na cześć cesarza austryackiego. Z zagranicy nadeszło mnóstwo depesz gratulacyjnych.

Wilhelmshöhe, 19 sierpnia. Z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa odbył się obiad galowy z udziałem cesarza Wilhelma i cesarzowej Augusty. Cesarz Wilhelm wzniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, swego drogiego, czcigodnego przyjaciela i wiernego sprzymierzeńca.

Sofia, 19 sierpnia. Na nabożeństwie z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa obecny był ks. Ferdynand z synami.

Konstantynopol, 19 sierpnia. Depesze dyplomatyczne z Teheranu jednomyślnie zaprzeczają twierdzeniom turków, aby naruszenie pasa pogranicznego nastąpiło ze strony persów, twierdzą zaś przeciwnie, że wojska tureckie zajęły niektóre punkty terytoryum perskiego.

Lizbona, 19 sierpnia. Król był obecny na uroczystości, urządzonej na krążowniku japońskim „Tsukuba“. Admirał japoński Iudjuin wygłosił toast na cześć króla, domu królewskiego i narodu portugalskiego. Król odpowiedział toastem na cześć cesarza japońskiego i jego dzielnej floty.

Londyn, 19 sierpnia. Do dzienników donoszą z Tangeru, że w dniu 14-ym b. m. sułtan, przerażony wezwał do siebie ulemów, szeryfów i wybitne osobistości z Fezu i powiedział do nich, że Francya w stosunku do Maroka pozwoliła sobie na przekroczenie zobowiązań traktatowych i z tej przyczyny należy zarządzić środki obrony Maroka od napadu Francyi. Następnie sułtan wydał rozkaz, aby wybitni przedstawiciele wszystkich stanów niezwłocznie przygotowali się do wyjazdu do Tangeru, w celu zaprotestowania wobec przedstawicieli mocarstw przeciw postępowaniu Francyi. Zachowanie się sułtana tłómaczą intrygami pałacowymi.

Paryż, 19 sierpnia. Według doniesień dzienników, starcia w Casablance trwają w dalszym ciągu. Z dziesięciu plemion krajowców dwa się upokorzyły. Zabito 16-tu krajowców, którzy usiłowali skraść broń. Kilku jeńców rozstrzelano.

San Francisko, 19 sierpnia. Urząd zdrowia stwierdza 5 wypadków zapadnięcia na dżumę i 4 wypadki śmierci.

DZIENNE.

Petersburg, 20 sierpnia. W dniu wczorajszym w obozie carskosielskim odbyła się parada kościelna leib-gwardyi pułku preobrażeńskiego i innych pułków pieszych, oraz oddziałów artyleryi z powodu świąt pułkowych i brygadnych.

O godzinie 4-ej po południu Najjaśniejszy Cesarz oglądał reduty różnych systemów, wzniesione u czoła obozów awangardy i wielkiego. Znajdujące się w pobliżu redut wojska zajmowały je i przyspasabiały do obrony. Na jednej z redut Najjaśniejszy Cesarz był obecny przy ustawianiu kulomiotu i strzelania z niego.

Penza, 20 sierpnia. W powiatach: narowczatskim, korenskim i krasnosłobodzkim Bank włościański nabył 2725 dziesięcin, które oddano do likwidacyi powiatowym komisyom urządzeń rolnych.

Ekaterynosław, 20 sierpnia. W celu zbadania kwestyi co do możliwości żeglugi przez „porohy“ na Dnieprze, miejscowa administracya żeglugi utworzyła komisyę, która wyjechała na łódce motorowej, pomyślnie do Nienasytackiego i wszystkie porohy tam i z powrotem przebyła bez pomocy liny sznurowej.

Wilno, 20 sierpnia. Zjazd młynarzów kraju Północno-Zachodniego, wobec przywozu z Rosyi środkowej znacznej ilości mąki, postanowił starać się o podwyższenie o 25% taryfy przewozowej od mąki na kolejach żelaznych.

Rewel, 20 sierpnia. Krążownik straży pogranicznej w pobliżu zatoki Kasparwik zatrzymał szalupę, przybyłą z Niemiec z kontrabandą, złożoną z 221 beczek z okowitą.

Z ostatniej chwili.

Hamburg, 20 sierpnia. Aparaty tutejszej głównej stacyi sejsmo-graficznej zaznaczyły w dniu 17-ym b. m. kilka trzęsień ziemi. Trzęsienie ziemi mające miejsce w odległości około 8,000 kilometrów w stronie południowo-wschodniej Hamburga było wielkiej siły; trwało około dwóch godzin.

Tanger, 20 sierpnia. W dniu 18-ym b. m. rano marokańczycy energicznie atakowali wojska francuskie. Bitwa toczyła się na przestrzeni 6 kilometrów i trwała od godziny 7-ej do 11-ej rano. Atak odparto przy pomocy artyleryi i ognia karabinowego. Spachowie zwarli się w ręcznym boju z arabami, przyczem podtrzymywały ich działa z krążownika „Gloire“. Po stronie francuskiej ranni jeden kapitan i dwóch szeregowców; poległo dwóch szeregowców.

Londyn, 20 sierpnia. W dniu 18-ym b. m. marokańczycy napadli na Casablankę. Francuzi przez pewien czas pozostawali w obozie; później wysłali niewielki oddział pod osłoną dział okrętów wojennych. Marokańczycy ostrzeliwali oddział z zasadzki i zabili jednego żołnierza. Wysłane posiłki odparły nieprzyjaciela.

Z KOCHANÓWKI.

Przed kilku dniami żegnaliśmy dr-a Mazurkiewicza wraz z matką opuszczających Kochanówkę; dziś z wielkim również żalem pożegnaliśmy dr stwo Sochackich, którzy w ciągu przeszło 4-letniej bytności w Kochanówce nie byli obojętni na sprawy oświatowe; to też musimy oddać i ich zasługom sprawiedliwość i publicznie podziękować za czynny udział w nauczaniu analfabetów, jakich sporo było w naszej służbie, jak również pani dr-owej Sochackiej, która z prawdziwym poświęceniem przez dłuższy czas zajmowała się z naszemi dziećmi i przytomniejszymi chorymi rozmaitemi ręcznemi robótkami.

Jeszcze raz składamy pp. Sochackim staropolskie „Bóg zapłać“, życząc im długiego zdrowia i najlepszego powodzenia na tej nowej posadzie.

Pracownicy Zakładu
dla umysłowo i nerwowo chorych
w Kochanówce.

Kochanówka, 20 sierpnia.

Giełda warszawska.

(Telefonem).

	żad.	ofiar.	tran.
4% renta państwowa	70 40	69.40	69 90
5% pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	92.00	91.00	—.—
5% „ „ z 1906 r.	87.30	86.30	—.—
4½% listy ziemskie	87.50	86.50	—.—
4% listy ziemskie	—.—	—.—	78.60
5% listy zastawne m. Warszawy	87.30	86 40	—.—
4½% „ „ „ „	82.30	81.30	—.—
5% „ „ „ Łodzi	—.—	—.—	—.—
4½% „ „ „ „	—.—	—.—	—.—
Akcye Banku handlowego w Łodzi	—.—	—.—	—.—
Pożyczka premiowa I-ej emisyi	353	343	—.—
„ „ II-ej emisyi	252	242	—.—
„ szlachecka	222	212	—.—
Lilpopy	—.—	—.—	—.—
Rudzki	—.—	—.—	—.—
Starachowice	—.—	—.—	113½
Putiłowskie	—.—	—.—	—.—
Czeki na Berlin	46.55	—.—	—.—

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju“).

Renta państwowa — —

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
19/VIII 1 pp.	739.4	+24.7	60	Pd Z 3	Z dnia 19/VIII Temperatura max. +25.5° C.
19/VIII 9 w.	740.7	+18.4	92	Z 3	Temperatura min. +13.0° C.
20/VIII 7 r.	740.0	+16.6	93	Pd 1	Opadu 9.5

Dr. Kazimierz Brzozowski
AKUSZER
powrócił
ul. Piotrkowska 87. 1360—3—1

VII-io klasowe Gimnazyum żeńskie

LUCYNY SIENNICKIEJ

PIOTRKOWSKA 154.

Zapisy do V-ej klasy włącznie codziennie od 9-ej do 3-ej. Lekcye dnia 26 go b. m. 1361—6—1

W Łódzkiej Szkole Handlowej Żeńskiej.

C. Waszczyńskiej, ulica Zawadzka Nr. 9.

Egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się 27-go Sierpnia. Lekcye 2-go września.

Inspektor szkoły **PAWEŁ FOERSTER.**

1363-10-1

7-mio klasowe GIMNAZYUM POLSKIE

z klasami przygotowawczemi

L. RAJSKIEJ,

DZIELNA 11,

zapis uczenic od 26 Sierpnia od 10—2 po poł. Egzaminy wstępne 2 i 3 września. Lekcye 4 września. 1345—d-1

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. moją Klijentelę, że z dniem 16 Lipca r. b. **przeniosłem moją pracownie sukien i okryć damskich** na ulicę DZIELNĄ № 7, 1-sze piętro. — Poleca się łaskawym względom **W. T. GLOGER** (syn).

Tamże potrzebne zdolne staniczarki i podręczne 1367—3-1

Powrócił. **Dr. Małowist**

Specyalista chorób dzieci i wewnętrznych

przyjmuje codzień **do godz. 10 rano i od g. $4\frac{1}{2}$ do 6 po południu** (w poniedziałki, czwartki i soboty **od 3—$4\frac{1}{2}$ po połud.**)

Piotrkowska 69. 1334-10-3

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła

Przyjm. od g. $9\frac{1}{2}$—11 r. i od 4—7 wiecz. w niedz. od 9—12. **Mikołajewska 4,** obok Dzielnej. 762r180

Dr. F. Klozenberg

przeprowadził się na ul. DZIELNĄ 25.

Choroby **wewnętrzne** spec. **nerwowe (leczenie elektrycznością).**

Godz. przyjęć: 10—11 r., 5—7 pp. 1364-6-1

Dr. Edward Mittelstaedt

porwócił

mieszka obecnie MIKOŁAJEWSKA 67

przyjmuje od 8—$9\frac{1}{2}$ rano i od 5—$6\frac{1}{2}$ pp.

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

1429r

Dr. Stanisł. Piekarski

Choroby weneryczne i skórne

przyjm. od 9—10 r. i od 5—7 wiecz.

Rozwadowska 6. 1331r235

Dr. A. Grosglik

ul. Zielona № 5,

Chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Od $8\frac{1}{2}$—$11\frac{1}{2}$ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r, do 1 po poł. 1608—d—145

Dr. Józef Michalski

Okulista

przeprowadził się na ulicę

PIOTRKOWSKĄ 132

przyjmuje od 9-ej do 10-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-r109

Dentysta J. Mieczkowski

przyjmuje od 9—12 r. i od 2—7 w.

Andrzeja nr. 1, róg Piotrkowskiej. 1176 8-8

Dr. J. Grabowski

spec. chorób gardła, nosa i uszu

przeniósł się na ulicę

Piotrkowską 145, m. 8

i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop. w niedz. i święta od 4—5 pop. 491—r-188

Dr. Eugenia Kerer-Garszuni

Choroby kobiece i Akuszerya

Piotrkowska 121

Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł. 502—r—187

Dr. Rosenblatt

specyalista chorób uszu, nosa i gardła

Piotrkowska 35 1586-r-84

przyjmuje od 10—11 rano i 5—7 po poł. w niedziele od 10—11 r. i 2—4 po poł.

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11.

Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.

Przyjmuje od g. $8\frac{1}{2}$—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070-r-101

Osiedliłem się w tutejszem mieście jako specyalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i chorób włosów. Przyjmuję codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł., w niedziele od 8-ej do 1-ej rano i od 4 do 6 po poł.

Dr. B. Rejt

ul. Średnia № 5. 149r113

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne

Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r336

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r397

Ulica Południowa Nr. 2.

Wszystkim przyjezdnym

poleca się

Król. Naschmarkt Apteka

pod **„ZŁOTYM JELENIEM"**

Wrocław, Rynek 44. Telefon Nr. 1290.

Egzystująca od roku 1495.

Przystanek tramwajów, dążących do Królewskich klinik.

Skład wszelkich krajowych i zagranicznych medykamentów.

Wysyłka po za miasto.

Można porozumiewać się po polsku i po rosyjsku. 1272d3

Dr. S. Sznitkind

mieszka obecnie na Średniej nr. 2.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie elektryzacyą i masażem.

Przyjmuje od g. 8—$11\frac{1}{2}$ rano, od 5—$8\frac{1}{2}$ wiecz. 469-r-242

Dr. H. Rosenthal

Choroby wewnętrzne i dziecięce (sp. gorączkowe, zakaźne)

Konstantynowska 7. 1415-r115

Godziny przyjęć od 9—10 i od 5—7-ej.

Dr. Józef Brudziński

powrócił. 1349—5-2

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg Dr. med. Krusche, ginekolodzy: Ksawery Jasiński, Kaufman.

W SZKOLE PRYWATNEJ

I. Waade

Piotrkowska nr. 261

lekcye rozpoczną się 20 sierpnia r. b. Zapisy nowych uczniów codziennie od 9—4 p. p. 1335—3—3

Zgubiono portfel

na stacyi Widzew D. Ż. F. Ł., zawierający zaświadczenie paszportowe, wydane przez ucząstkowego naczelnika żandarmeryi na imię Stan. Oledzkiego i wiele innych dokumentów. Łaskawy znalazca raczy zostawić u siebie portfel, a resztę dokumentów odnieść do Administracyi „Rozwoju". 1348—3—3

Szkoła prywatna

p. f.

„St. Thomasa"

Spacerowa 34 Lekcye rozpoczęły się **19 sierpnia.** Nowy kurs dla dorosłych rozpocznie się 1 września. 1308d1

Poszukuję

oddzielnego POKOJU

przy rodzinie, wzamian za **udzielanie lekcyi** z dopłatą 5 rub. miesięcznie. Oferty proszę składać w Adm. „Rozwoju" pod lit. „G. G." 1267—d—8

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.

1111-d

DROBNE OGŁOSZENIA.

Bony niemki otrzymają dobre posady. Biuro nauczycielskie, Piotrkowska 92. 2050—3—2

Dziewczynka 7-mio letnia, niemowa, zginęła. Uprasza się o odprowadzenie jej na ulicę Benedykta 36, Wajsblech, sklep żelazny. 2026—3-3

Do oddania na własność chłopczyk 6-cio tygodniowy, nie chrzczony. Wiadomość Targowa nr. 45 m. 7. 2040 1

Do wynajęcia zaraz 2 pokoje umeblowane każdy z oddzielnem wejściem, przy inteligentnej rodzinie z całodziennem utrzymaniem lub bez. Wiadomość Dzielna 40 m. 1. Tamże wydaje się obiady w domu i na miasto. 2053—d

Filia piekarska do sprzedania z powodu zmiany interesu, ul. Zachodnia nr. 24. 2054—3—1

Kantor Praca, Zawadzka 7, poleca bony, bufetowe, wszelką służbę domową z dobremi świadectwami. 2048—2c1

Kobiecie starszej lub bezdzietnemu małżeństwu odda się zaraz kuchnię z małą dopłatą za usługę. Piotrkowska 16 m. 39 od 10 do 11 zrana. 2047—2—2

Maszyny bębenkowa i pierścieniowę i maszynę za 15 rubli—sprzedam tanio. Ul. Złota 3 m. 52. 2042—3—2

Maszyny 2 Singera prawie nowe bębenkowa i pierścieniowa i maszyna pięknie szyjąca za 18 rubli. Piotrkowska 108—16. 2029—4—2

Maszynę pierścieniową, oraz maszynę za 18 rubli—sprzedam zaraz. Można obejrzeć do 10 r. i od 5 wiecz. Krótka nr. 11—20. 2059—1

Niedrogo robię suknie, bluzki. Przejazd 48 m. 11. II-gie piętro. 1611—r.-157

Potrzebny zaraz chłopiec do sklepu spożywczego, znający język niemiecki. Andrzeja 10. 2051—2—2

Pokój z meblami lub bez jest zaraz do wynajęcia na ulicy Dzielnej nr. 31 mieszk 6 II piętro. 2034—3—3

Pokój duży, frontowy z całodziennem utrzymaniem, przy rodzinie chrześcijańskiej, do wynajęcia. Kamienna № 22, m. 2. 2014—3.—3

Potrzebne są zdolne spódniczarki. Ul. Piotrkowska nr. 23 m. 8. 2057-3-1

Przybłąkał się pies Foks. Odebrać można na ul. Mikołajewskiej nr. 36, u stróża. 2056—3—1

Sprzedam szczeniaka pontera, mającego sześć miesięcy. Wiadomość fabryka Rychtera, Placowa nr. 19, stróż wskaże. 2023—3.—3

Student uniwersytetu udziela lekcyi matematyki i języków. Adres: St. Lipka, Mikołajewska nr. 9. 1943w3cs1

Uczeń VII-ej klasy Polskiej Szkoły Handlowej Kupiectwa Łódzkiego, poszukuje korepetycyi. Ul. Główna nr. 38 m. 14. 1923

W miejskim lesie na zabawie zostawiono palto letnie męskie. Jest do odebrania na ulicy Widzewskiej nr. 195 m. 20. 2033—3—3

Zaginął paszport na imię Michaliny Cyrulewskiej, wydany z gminy Władysławów. 2031—3-3

Zaginął piesek żółty, mordka czarna, wabi się Amigo, odprowadzić za nagrodą Przejazd 38 m. 10. 2049—2—2

Zaginął paszport na imię Tomasza Bekalarczyka, wydany z gminy Chojny. 2041—3—2

Zaginęła ślubna intercyza z roku 1873, wydana na imię Pawła Daruszyńskiego na rb. 300. Uprasza się o odesłanie takowej do Administracyi „Rozwoju" za wynagrodzeniem. 2060—3—1

Zaginął pies, wyżeł czarny białe łaty, na zadnich nogach 6 palcy. Łaskawe zawiadomienie będzie wynagrodzone. L. Rosin, Targowa 45. 2058—1

Zaginął kwit od paszportu na imię Hugo Metzen, wydany z fabryki Geyera. 2055—3—1

Zaginął paszport na imię Teodozyi Jakubowskiej, wydany z gminy Skrzany. 2027—3—3

Zaginęła portmonetka z pieniędzmi rb. 6 — 3 rb. w papierku i 3 srebrem i kwit na rb. 141. Łaskawego znalazcę uprasza się o złożenie na ul. Konstantynowską nr. 56 do stróża. 2052—1

9 maja zabrano mi chłopca z Górnego Rynku, lat 10 na imię mu Józef Andrzejak. Sosnowa 17 m. 39. 2044-2 2

1500 do 2,000 rubli poszukuje pożyczki do kupna interesu osoba odpowiedzialna, procent od umowy, gwarancya pewna. Ofertu w adm. „Rozwoju" sub. „Gwarancya". 2043—2—2

Rada Towarzystwa Zakładów górniczych Starachowickich

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 20 Września n. st. 1907 r. o godzinie 12-ej południe, odbędzie się biurze Rady w Warszawie przy ulicy Książęcej № 2/a, licytacya przez zapieczętowane deklaracye na sprzedaż drzewa budulcowego a ewentualnie i opałowego różnych rodzajów i gatunków z cięć № 4 i z nasienników starodrzewnych, przypadających do wyrębu w kampanii 1907/8 roku w lasach Starachowickich, położonych w powiatach Iłżeckim i Opatowskim, guberni Radomskiej.

Oferty powinny być składane w biurze Rady **do wyżej wymienionego terminu.**

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków sprzedaży można rozpatrywać codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godziny 10 rano do 3 po południu w biurze Rady lub w biurze Zarządu (w Starachowickich przez st. Wierzbnik).

Konkurenci na dowów, że warunki znają i je akceptują powinni je podpisać przed złożeniem deklaracyi.

Cięcia № 4 i nasienniki mogą być oglądane w lasach Starachowickich. 1336—3—2

Mary-

narka letnia z dobrej alpagi kosztuje rb. 5.50. Pikowa kamizelka rb. 2.50. Letnie kamgarnowe spodnie rb. 6. Peleryna męzka rubli 9.20. Zmiana przyjęta.

u Emila Schmechla
Piotrkowska 98

---

500 żyrandoli elektrycznych
200 lamp stołowych elektrycznych.

Bardzo duży wybór **kinkietów, ampli, pendli, abażurów, tulipanów,** etc. etc. stale na składzie w firmie

W. Erickson i S-ka, **Warszawa** ul. hr. Kotzebue 10.

1002—10—6



D-ra B. Löwensteina

FOSMOZA

Przyjemny i racyonalny pokarm
dla
Dzieci, Matek, Rekonwalescentów i Starców.

Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni

Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia. 1300—20-4

Cena pudełka Rb. 1.

Dostać można w aptekach i składach aptecznych.
Opinie lekarzy dołącza się do każdego pudełka.

JÓZEF HERZENBERG od **1883** do 1907 roku
— 23. Piotrkowska 23. —

Józef Herzenberg

obecnie
11 Piotrkowska 11

dom Scheiblera 1092—20—7

Mam honor zawiadomić Sz. Klijentelę, że

SKLEP mój z OBUWIEM

zostanie przeniesiony od 1 Września r. b. **na** ulicę
Piotrkowską pod № **9,** dom W. Zaksa.

Z poważaniem
M. Kapuściński.

1340—3-2

EGZYSTUJĄCY OD LAT **6**-ciu

ZAKŁAD KRAWIECKI STOWARZYSZENIA „ZGODA"

przeniesiony na ulicę Spacerową № 34.

Wykonywa wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące z własnych i z powierzonych materyałów.

Kierownictwo powierzono krojczemu P. A. ANTCZAKOWSKIEMU, którego Stowarzyszenie wydelegowało za granicę, gdzie po rocznych studyach w Paryżu i Londynie otrzymał Najwyższe dyplomy Thorntons'a i Raussela. 1250

Pierwsze Polskie 7-mio klasowe Gimnazyum Żeńskie
Z. PĘTKOWSKIEJ
przeniesione zostało na **ul. Wólczańską № 43.**

Podania przyjmują się w kancelaryi szkoły codzienne od g. 10 do 12 i od 3 do 5. Egzaminy wstępne i poprawkowe 2, 3 i 4 września.
Lekcye 5 września. 1338—10—3

8-kl. Gimnazyum polskie J. Graczyka,

PIOTRKOWSKA 121.

Zapis uczniów od **12 Sierpnia**, codziennie od godz. 9-ej do 3-ej.
Egzaminy wstępne od **26 Sierpnia** r. b. 1301—8-4

Z POWODU WYJAZDU

zaraz do sprzedania, po cenach przystępnych **urządzenie salonu,** sypialni i kuchni; pianino, różne lampy gazowe etc.

PASAŻ-SZULCA nr. 3, od godz. 10-ej do 12-ej przed południem i od 3-ej do 6-ej po południu. 1365—3-1

W. Krąkowski, Piotrkowska № 103, m. 33,

PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA
okien wystawowych, fabrycznych i dachów szetowych, oraz sprzątanie mieszkań, biur i konserwacya linoleum.

Wszelkie roboty powierzone wchodzące w zakres porządku domowego wykonywuję po nader umiarkowanej cenie. 306—r-42

W Progimnazyum Polskiem J. RADWAŃSKIEGO

Cegielniana 11,

egzaminy poprawkowe i wstępne do klas wstępnych oraz do I, II, III i IV zaczną się d. 26 sierpnia o g. 9 rano. Lekcye d. 3 września. Przy Progimnazyum znajduje się klasa podwstępna dla kandydatów, nie posiadających jeszcze umiejętności czytania i pisania. 1351—8—3

Szkoła Lekarsko-Dentystyczna

lek. dent. A. ROZENSAHLA w Warszawie,
ul. Senatorska № 22.

Zapis nowowstępujących słuchaczów i słuchaczek rozpoczęty. Programy bezpłatnie. Przy szkole klinika chorób zębów i jamy ustnej. Gabinety dentystyczne. 1129 6-5

Zarząd 4-o klasowej Szkoły Handlowej

(Długa 45)

zawiadamia, że egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się w dniu 26 sierpnia r. b. Lekcye 2 go Września. Podania przyjmuje kancelarya szkoły codziennie od 10 ej do 1-ej. 1359—6—1

Dobra rada!!!

1247 5 5

Kto chce palić **dobry tytuń,** niech spróbóje
tytuń „EGIPSKI" 1/8 f. **20 kop.,** 1/4 f. **40 kop.**
„ „BOSFOR" 1/8 f. **15 k.** (średni i wyżej śred.)
fabryki tureckich tytoni **M. F. Bostanżoglo.**

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. №. 124.

Pierwsza Chrześciańska Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

otwarta od 10 rano do 7 wieczór. Konsultacya 25 k., zęby sztuczne od rb. 1 kop 50 i wyżej.
Reperuje i przerabia zęby sztuczne. 1613r99

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. №. 124.

Redaktor **St. Łapiński.** W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Wydawca **W. Czajewski.**